Nr. 152 Nakład 2000 egz. Wtorek, d. 30 grudnia 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

System.

W prasie łódzkiej znajdujemy sprawozdanie z toczącego się tam procesu. Proces ma charakter raczej lokalny i nic ciekawego nie zawiera. Charakterystycznym i wielce znamiennym jest tylko pewien drobny incydent. Oto w liczbie świadków był wezwany także niejaki Nowak, plutonowy.

W zeznaniu swem opowiada plut. Nowak, jak zauważył „zdala na rogu dwóch opryszków".

Sędzia zapytuje świadka, dlaczego uważał, że to byli opryszkowie, czy mieli rewolwery w ręku?

Świadek odpowiada: — Nie.

Sędzia: — Więc dlaczego robili wrażenie opryszków?

Świadek: **„Ja jestem wojskowy i dla mnie każdy cywil to opryszek".**

Przewodniczący polecił zaprotokułować dosłownie zeznanie.

Nie cytowalibyśmy tego niewątpliwie przykrego faktu, tembardziej, że, jak prasa łódzka podnosi, ten plut. Nowak „zdradza brak inteligencji"... ale niestety taki Nowak nie jest wyjątkiem, takich Nowaków jest w armji więcej. Poglądy Nowaka podzielają i wypowiadają ludzie stojący na wyższym niż ten plutonowy szczeblu — oczywiście w formie mniej może brutalnej i nie tak naiwnie.

Z zadziwieniem zapytujemy siebie: jak się to stało?

Armja nasza wszak wyszła z najszerszych warstw narodu, jej zawiązkiem były formacje ochotnicze, nawpół po cywilnemu ubrane (gdyż nie mieliśmy mundurów) **licho uzbrojone, źle wyćwiczone, ale pełne szczytnego zapału, ducha poświęcenia gotowe życie swe i zdrowie oddać za kraj ojczysty.**

Armja była oczkiem w głowie całego starszego, cywilnego społeczeństwa, największem jego ukochaniem.

Czyż potrzebujemy przypominać, jak w latach 1919—20 witano żołnierzy naszych w każdem mieście, miasteczku, we wsi każdej. Naród i armja była to jedna rodzina, jedno ciało i dusza.

A dziś?

Jakiś system piekielny, czyjaś ręka ukryta pracuje nad tem, by rozbić nasze społeczeństwo na wrogie obozy, jakieś wpływy działają, szerząc nienawiść urabiając ten nieszczęśliwy rozdźwięk między społecznością cywilną a wojskową.

Owoce tej niecnej pracy widoczne są na każdym kroku. Jakaś ściana ze szkła wyrosła pomiędzy społeczeństwem polskim a polską armją: widzimy się nawzajem, a jednak coś nas dzieli, każdy żyje swem życiem odrębnem, coraz mniej rozumiemy się, coraz stajemy się sobie dalsi, obcy.

Taki Nowak, w ubóstwie ducha swego, nazywając cywilów „opryszkami" nie zdawał sobie oczywiście sprawy z tego, co oznacza to słowo.

Otóż pragniemy wyjaśnić, że słowo „opryszek" zapożyczyliśmy z rosyjskiego „opricznik". „Opriczina" były to zbrojne oddziały Iwana Groźnego, złożone z najgorszych mętów, zbestjalizowane, które mając zapewnioną zupełną bezkarność, stojące ponad wszelkiem prawem, stały się biczem i plagą straszliwą całego narodu.

Opriczina nie była zresztą wynalazkiem Iwana — **wszyscy tyrani i samowładcy posiadali oddziały swych pretorjanów czy janczarów, swe gwardje, sute opłacane kosztem ciemiężonego i bezlitośnie wyzyskiwanego ludu, służące nie narodowi, nie sprawie obrony granic ojczystych, ale wyłącznie interesom swego pana.**

Dopiero demokracja czasów nowszych stworzyła armję narodową, kładąc koniec rozwielmożnionej w wiekach ubiegłych soldatesce, tego bicza spokojnej ludności cywilnej.

Armja narodowa, najściślej ze społeczeństwem, z którego wyrosła, związana, jemu tylko służy — dobru całego narodu, bez różnicy partji i obozów politycznych, jego bezpieczeństwu, całości granic ojczystych.

Taka armja, nie odcięta od naturalnej swej podstawy — społeczeństwa, ale najściślej z niem zrośnięta, z niego czerpiąca swe soki żywotne, z niego się odradzająca nie może stanowić odrębnej kasty — stanowi zawód i powołanie szczytne obrońców ojczyzny. Członkowie takiej armji nie będą odzywać się z lekceważeniem o społeczeństwie, którego są obrońcami, bo jakżeby mieli krew i życie oddać za tych, których... pogardzają.

Tylko miłość wielka, ofiarna miłość ojczyzny i narodu, wytworzyć może żołnierza-patrjotę, żołnierza-bohatera, kto zaś w piersi swej niema tej miłości, nigdy nie będzie dobrym żołnierzem — chyba żołdakiem i opricznikiem.

Polska nie znała podobnych typów, ani w dobie przedrozbiorowej, ani później, za Napoleona, czy w 1831 r. lub 63-cim — żołnierz polski był przedewszystkiem obywatelem, patrjotą i synem, ojczyzny, bratem i obrońcą słabych i bezbronnych a więc i całej ludności cywilnej, która ze swej strony darzyła go najszczerszą sympatją.

Taki powinien pozostać stosunek wzajemny armji i społeczeństwa, w myśl najpiękniejszych naszych narodowych tradycyj.

Wszelkie usiłowania stworzenia z armji osobnej kasty, oderwanej od społeczeństwa, pogardliwie-wrogiej, zrodzone są z ducha pruskiego, obce nam są i jedynie przejściowo zamącić mogą wewnętrzną harmonję, co jednak przynieść może nieobliczalne szkody moralne zarówno jak materjalne.

Nie zapominajmy, że jesteśmy otoczeni wrogami, pracującymi podstępnie nad naszą zgubą.

List do Prezydenta Mościckiego.

Nowe wystąpienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia.

Kraków, 27. 12. Tel. wł.

List profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do posła z Be-Be profesora tejże uczelni dr. Krzyżanowskiego w sprawie Brześcia nie jest jedynym czynem uczonych krakowskich. W kołach profesorskich deliberowano nad Brześciem długo, a gdy się na wystąpienie zdecydowano, zrobiono naraz dwie manifestacje. Jedna z nich to właśnie wspominany list do prof. posła Krzyżanowskiego.

O drugiej mówi się dotąd tylko prywatnie, choć konsekwencje jej i treść sama są bodaj jeszcze ważniejsze. Oto przed niewielu dniami zebrali się w Krakowie wszyscy profesorowie i docenci wydziału prawa i administracji Uniwersytetu i podpisali list do pana P r e z y d e n t a R z e c z y p o s p o l i t e j.

W liście tym pp. profesorowie stwierdzają, że z trwogą widzą w Polsce łamanie prawa i podważanie praworządności. Jeśli jakieś prawo jest złe, winno być drogą, przez konstytucję wskazaną, zmienione; dopóki ono obowiązuje, winno być przez wszystkich szanowane. Podpisani czują się w sumieniu swojem zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie i do zwrócenia uwagi pana Prezydenta na niebezpieczeństwa, stąd płynące.

Obecny na tem zebraniu profesor Krzyżanowski, oświadczył, iż wygotowane pismo osobiście złoży na Zamku warszawskim.

Nie kładź palca między drzwi...

Odpowiedź prof. Kota panu Dyboskiemu.

Warszawa, 28. 12. Tel. wł.

Profesor Uniw. Jagiellońskiego dr. Stanisław Kot w odpowiedzi na pismo posła z Be-Be dr. T. Dyboskiego, skierowane do niego jako, rzekomo, jednego z autorów enuncjacji grona profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej w sprawie brzeskiej, ogłosił w prasie odpowiedź treści następującej:

— „JWPanie Pośle!

Rozważając treść listu Pańskiego, ogłoszonego w dziennikach dnia 24 bm. uprzytomniłem sobie, że miał on na celu:

1) odwrócenie uwagi społeczeństwa od sprawy natury ogólnej i obniżenie znaczenia odruchu sumienia przez przedstawienie go w opinji publicznej jako dzieła intrygi politycznej jednostki;

2) rozdwojenie i rozbicie rosnącej jak lawina masy obywateli, których skupia zarem troska o prawo i sprawiedliwość w Polsce.

Nie mam zamiaru ułatwiać Panu powodzenia tak subtelnego manewru dywersyjnego przez dyskutowanie publiczne Pańskich podejrzeń, tem bardziej, że nie umiem dopatrzeć się tytułu, któryby upoważniał Pana do występowania w roli mentora profesorów Uniw. Jagiellońskiego.

Życzenie, wyrażone w Pańskim liście, bym Pańskie uwagi przekazał „inicjatorowi tej akcji" jest bezprzedmiotowe. Stwierdzam kategorycznie, że nie brał w niej udziału nikt z poza podpisanych pod memorjałem profesorów Uniw. Jagiellońskiego, a ci o Pańskich poglądach dowiedzieli się ze szpalt dzienników.

Proszę przyjąć itd.

(—) Stanisław Kot,
profesor Uniw. Jagiellońskiego.

Kraków, 26 grudnia 1930". —

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Poznaniu

w czasie uroczystego obchodu 12-ej rocznicy powstania wielkopolskiego.

Poznań, 28. 12. Tel. wł.

W dniu wczorajszym Poznań obchodził bardzo uroczyście 12-tą rocznicę powstania wielkopolskiego. Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. infułata Kłosa, pochód ruszył u zbiegu ulic marszałka Foch'a i Bukowskiej, gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, dzieła rzeźbiarki Trzcińskiej - Kamińskiej.

Resztę programu obchodu wypełniły produkcje śpiewacze zjednoczonych chórów męskich i orkiestry wojskowej. U stóp pomnika złożono wieńce od miasta Poznania i Sokolstwa Wielkopolskiego.

Na pamiątkę rocznicy powstania wykonano nadto w ratuszu specjalny program, a na pl. Wolności orkiestra wojskowa odegrała szereg utworów muzycznych. Wieczorem odbyły się w stowarzyszeniach wieczornice i zebrania

Dalsze nazwiska.

Prócz znanych z interpelacji centrolewu nazwisk oficerów odkomenderowanych do więzienia wojskowego w Brześciu na czas pobytu tam b. posłów, czasopismo wojskowe „Szaniec" przytacza nazwiska:

1) kpt. żandarmerji A d a m a S o k o ł o w s k i e g o,

2) mjra Matuszewskiego,

3) kpt. lekarza dr. Królikiewicza ze szpitala Ujazdowskiego.

Poza tem odkomenderowano specjalnie w celu dozorowania b. posłów 10 wachmistrzów żandarmerji z różnych dywizjonów.

Po przytoczeniu tych nazwisk „Szaniec" dodaje:

— „Uważamy, jako organ wojskowy, za swój obowiązek podać do wiadomości wszystkich wyżej wymienionych oficerów fakt łączenia ich nazwisk z Brześciem, aby się mogli bronić przed strasznemi zarzutami." —

Zarzuty przeciw gospodarce red. Beaupré'go.

Jak donosi w numerze 377 „Gazeta Warszawska" w korespondencji z Krakowa syndykat dziennikarski w tem mieście na swem walnem zgromadzeniu obalił prezesa, dr. Ant. Beaupre'go, nacz. red. sanacyjnego „Czasu", stawiając jego gospodarce cały szereg zarzutów. Dla zbadania przyczyn oporu w wydaniu rachunków i kwitu skarbnika p. Massary, również członka redakcji „Czasu" wybrano osobną komisję.

Przeciw posłowi BB, redaktorowi Pochmarskiemu, wytoczono zarzut, iż stypendjum na wyjazd zagranicę wziął, ale zagranicę nie był. Przesem nowego zarządu został redaktor „Światowida", p. Flach.

Pożar na wybrzeżu.

Gdynia, 28. 12

Dzisiaj o godz. 12-ej w Chylonji wybuchł pożar, skutkiem którego spalił się doszczętnie dom należący do firmy „Gazolina". Ratunek był ogromnie utrudniony z powodu braku wody, silnego mrozu i wiatru. Straty obliczają na kilkaset tysięcy złotych.

Choroba marszałka.

Paryż 27. 12

Agencja Havasa prostuje nieścisłość wiadomości, dotyczącej choroby marszałka Joffra. Marszałkowi amputowano nie prawą, lecz lewą nogę. Amputacji dokonano powyżej kolana.

Według biuletynu, wydanego dziś wieczorem, w stanie chorego niema żadnych zmian.

Paryż, 28. 12.

Biuletyn o stanie zdrowia marszałka wydany o godz. 10-ej rano, stwierdza, że noc miał chory spokojną. Stan lokalny w chorej nodze dość zadowalający oraz zaznacza się pewna nieznaczna poprawa w ogólnym stanie zdrowia. Zresztą trudno jest robić jakiekolwiek prognostyki na przyszłość.

Biuletyn o godz. 15.30 zaznacza, że dalszej poprawy nie zaobserwowano. Chory jest niewykle osłabiony. Zaprzeczono wiadomości, jakoby dokonano powtórnej operacji. Lekarze stanowczo zabronili odwiedzania chorego.

Zgon lorda Melchetta.

Londyn 27. 12.

Zmarł tu dziś wybitny przemysłowiec lord Melchett, który był dyrektorem wielkiego towarzystwa przemysłu chemicznego oraz kilku innych wielkich organizacyj przemysłowych i bankowych. W roku 1921—22 zmarły, który nosił wtedy nazwisko sir Alfreda Monda, piastował tekę ministra higjeny. Zmarły liczył 62 lata.

Dar Edisona dla Ojca św.

Rzym, 28. 12

Edison ofiarował Ojcu św. swój nowy wynalazek w postaci aparatu, zwanego diktofonem, który zapisuje wypowiedziane słowa i odczytuje je. Papież przesłał wielkiemu wynalazcy błogosławieństwo oraz złoty medal jubileuszowy.

„Wilki w owczej skórze".

Pod powyższym tytułem zamieściły ostatnio niektóre prasowe nędzoty „sanacyjne", jak **„Nadwiślanin", „Głos Wąbrzeski", „Głos Pogranicza"** elaborat, który ma podobno usprawiedliwić rząd, że polski organizm państwowy nie jest Brześć i że Brześć był potrzebny, a nawet bardzo dobry i dla Polski zbawienny. Bo pisze się tam, oprócz przeróżnych innych bredni, że „Brześć" tedy nie jest symbolem ucisku, ale znamieniem siły państwowej", że „więźniowie brzescy mieli sposobność przekonać się, że polskii organizm państwowy nie jest martwy, lecz krąży w nim żywy ton woli i energji".

Wbrew opinji całego zdrowego społeczeństwa, które potępia i piętnuje to co się w Brześciu działo, wbrew zdaniu całego zdrowego i uczciwego odłamu narodu, wbrew głosom wybitnych polskich uczonych, którzy, zaniepokojeni o przyszłość Polski, stwierdzili, że Brześć i metody w nim stosowane — hańbę Polsce przynoszą i podkopują podstawy bytu państwa naszego, „wielcy" politycy z „Nadwiślanina" i „Głosu Wąbrzeskiego" nie wstydzą się upatrywać w Brześciu „znamienia siły państwowej", i, co gorsza, nie wstydzą się tego zapatrywania swego publicznie głosić! Nowy dowód, jak bardzo już podkopała „sanacja" zasady moralne u tych, którzy jej służą, nowy dowód, jak bardzo wykoszlawiła i jak zabiła już poczucie wstydu i sumienie tych, co jej ciało i duszę zaprzedali! I nowy argument na to, że czas najwyższy, aby ta zaraza moralna, wniesiona w życie Polski przed 4 laty, z widowni polskiego życia znikła!

W jednem się zgadzamy, że „polski organizm nie jest martwy", a żyje, i dlatego głęboko wierzę, że wnet zrzuci z siebie to ohydne plugastwo sanacyjne, które go toczy i martwym chce uczynić!

Istotnie, więźniowie brzescy mieli sposobność poznać „tok woli i energji", tylko, że ta wola — złą wolą była, a „energję" odczuli na swoich ciałach, dziś wynędzniałych, tylko, że ta „energja" nie wiele z prawdziwą energją ma wspólnego, bo raczej posiada wszelkie cechy zwyrodniałego sadyzmu. — A dobrej woli i energji właściwej na innych polach w Polsce, ach, jak bardzo, potrzeba!

Usprawiedliwiają wymienione wycieruchy sanacyjne Brześć obosiecznem twierdzeniem, że „krwawe dni Krakowa", „trupy ułańskie z roku 1923 leżę w błoto ulicy", to wina „wielu z tych właśnie, co za kratami Brześcia się znaleźli". Nie pragnę bronić winnych rozlewu krwi żołnierza polskiego w straszne dni listopadowe, i, to pewne, nigdy ich bronić ani usprawiedliwiać nie będę, ale twierdzę, że należało winnych tej zbrodni już dawno ukarać, należało ukarać winnych, ale wszystkich bez wyjątku, i wszystkim należy dziś zbrodnię wypominać! Boć nie jest tajemnicą, że „legendą zbawczego wodza narodu Piłsudskiego" podniecano robotników w Krakowie, aby strzelali do polskich ułanów; nie jest tajemnicą, lecz prawdą, ustaloną w przewodzie sądowym, iż tłumy, podniecone „legendą", mordowały ułanów polskich wśród wiwatów i okrzyków na cześć „wodza narodu". Ejże, panowie z „Nadwiślanina" i „Głosu Wąbrzeskiego", smutne „krakowskie wypadki" to broń obosieczna dla was i „sanacji moralnej" i lepiej nią nie szermować!

Są niestety w Polsce jednostki, są grupy i pisma, które zatraciły poczucie sumienia, które straciły umiejętność rozróżniania między złem a dobrem, zatraciły odwagę nazywania rzeczy po imieniu, nazywania złego — złem, zbrodni — zbrodnią, gorzej, gotowe są tuszować i usprawiedliwiać zło, skoro dopuści się jego ktoś z „zacnej rodzinki" skoro to zło służyć ma tejże „rodzince" — ale tych jednostek, tych grup i pism, wyzutych z sumienia i wstydu, szukać trzeba i znajduje się je w „sanacji". Dowód: Gloryfikowanie Brześcia i jego hańby przez prasę sanacyjną, przez wspomniane wyżej „blaty". Dowód: Głosowanie posłów sanacyjnych przeciw nagłości wniosku Klubu Narodowego w sprawie zajść brzeskich, byle odwlec wyjawienie zupełnej prawdy, byle odsunąć, chociażby na 3 tygodnie, widmo straszliwego sądu, jaki zawisł nad sanacją i jej sprawkami. Lecz — „co się odwlecze, nie uciecze". Sąd zawisł nad tymi, co „gangrenę moralną" w kraju poczęli szerzyć i wciąż jeszcze szerzą, i ten sąd się odbędzie! Sądu tego domaga się przeszłość wspaniała Narodu polskiego, sądu tego domaga się honor Polski i jej przyszłość, sądu tego domagają się przyszłe Narodu pokolenia. I ten sąd się odbędzie!

Jak wielkie spustoszenie w moralności i sumieniach niektórych. i to — (wstyd powiedzieć!) jakich — Polaków, „sanacja moralna" (!) poczyniła, dowodzi tego także list jednego z dziekanów archidiecezji krakowskiej, ogłoszony w „Głosie Narodu" jako „Głos goryczy i bólu". List ten brzmi:

„Może dałyby się usprawiedliwić na zwiska rozmaitych panów posłów świeckich, należących do Be-Be, że już zatracili uczucie ludzkości i zasady etyki, należące do takiego zespołu, ale jak usprawiedliwić, że między głosującymi z Be-Be znajdują się nazwiska dwóch kapłanów Kościoła katolickiego?"

Nie zastanawiali się chyba ci dwaj kapłani, jaką boleść sprawią wszystkim księżom w Polsce gdy honor katów z Brześcia cenili sobie wyżej, niż honor narodu polskiego.

Tę gangrenę, jaka się pojawiła w Brześciu, należało jak najprędzej wyciąć i usunąć, aby nie zagrażała zdrowiu narodu polskiego i nie dawała tematu dla zagranicy do napaści na Polskę.

Od księży polskich i do tego dwóch doktorów św. Teologji więcej można się było spodziewać znajomości i umiłowania zasad etyki katolickiej.

Między grzechami cudzemi chyba znają oni i te: na cudze grzechy zezwalać, na cudze grzechy milczeć, cudze grzechy pochwalać, cudzych grzechów nie karać, cudze grzechy bronić — a te wszystkie dadzą się pomieścić w fakcie głosowania przy Be-Be. Prof. Krzyżanowski nie chciał sprawić przykrości swoim kolegom na Uniwersytecie Jagiellońskim i usunął się od głosowania, czy tego samego nie mogli zrobić ks. dr. Czuj i ks. dr. Żongołłowicz, aby nam kapłanom polskim oszczędzić nowej boleści i wyrzutów — że i między nami są tacy, co tortury więźniów w Brześciu pochwalają? Można sobie było przypomnieć dwa nazwiska męczenników z więzień sowieckich arcybiskupa Cieplaka i ks. prałata Butkiewicza i można było odczuć boleść narodu polskiego."

Parochus ruralis.

No, a jakże teraz z wami, panowie z „Nadwiślanina", „Głosu Pogranicza" i „Głosu Wąbrzeskiego"? Jakże z Wami po tem, coście napisali w dniu 20. grudnia 1930 r.?

Któż — to pochwala i broni „grzechy cudze"?

Wy, faryzeusze, groby pobielane, które zgnilizna toczy! Wy, wilki w owczej skórze! coście szli poprzez krew i bunt w majowej rewolcie do narodu z „sanacją moralną", a dalibcie i podajecie narodowi „moralną gangrenę".

Kończę waszemi słowami: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie!" i — „Kto usiłował wywołać w Polsce rebelję przeciwko władzy prawowitej, musiał znaleźć się w Brześciu" („Nadwiślanin", „Głos Wąbrzeski", „Głos Pogranicza" z d. 20. 12. 30) — i pytam: A kto w Polsce rebelji przeciwko władzy prawowitej dokonał, musi znaleźć się gdzie?

Odpowiedzcie!

A. Cz.

W Genewie rozegra się w styczniu bitwa dyplomatyczna.

Porządek 62-go posiedzenia Rady Ligi Narodów. — Wywiad min. Zaleskiego.

Genewa, 27. 12.

62-gie posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie dnia 19 stycznia pod przewodnictwem przedstawiciela Niemiec. Na porządku dziennym znajduje się około 30 spraw.

Ze spraw dotyczących Polski, Rada Ligi zbada w dziedzinie politycznej 2 sprawy, dotyczące stosunków pomiędzy Litwą i Polską. Jedna z tych spraw wysunięta została w sprawozdaniu komisji komunikacyjno-tranzytowej i dotyczy przeszkód w swobodzie tranzytu, stworzonych w wyniku obecnego stanu tych stosunków, jak również za rządzeń, jakie winny być wydane w celu położenia kresu tej sytuacji. Druga kwestja dotyczy rokowań, do których podjęcia wezwano rządy Polski i Litwy celem zaprowadzenia w strefie linji administracyjnej ładu i spokojnych stosunków. We wrześniu br. Rada wyraziła życzenie, aby informować ją o przebiegu tych rokowań.

W dziedzinie obrony mniejszości Rada będzie miała do zbadania pewną liczbę petycyj lub apelów, dotyczących ochrony mniejszości na Górnym Śląsku oraz skargi i noty rządu niemieckiego w sprawie położenia mniejszości niemieckiej w województwach śląskiem, poznańskiem i pomorskiem.

Paryż, 27. 12.

Dziennik „Le Matin" drukuje dłuższy wywiad z min. Zaleskim, poświęcony głównie zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów oraz antypolskiej akcji niemieckiej w związku z wyborami w Polsce.

W wywiadzie tym minister podkreślił, iż Liga Narodów w wielu wypadkach stanowiła i stanowić może w stosunkach międzynarodowych coś w rodzaju klapy bezpieczeństwa. Mówiąc o stosunkach i wydarzeniach na G. Śląsku, minister podkreślił fakt, iż mimo krzykliwości skarg niemieckich zabici są tylko po stronie polskiej a 90 procent głosujących źle świadczy o argumentach rzekomego terroru, wywieranego na wyborcach niemieckich.

Minister przytacza fakty realne, wykazujące, iż wzrost głosów polskich na Górnym Śląsku stwierdza dobitnie stałe uniezależnianie się mas pracujących, które dawniej ekonomicznie uzależnione były od kapitału niemieckiego. Zaznaczając, iż sprawy mniejszościowe nie mogą być wykorzystywane jako dźwig polityczny, minister stwierdził, iż w interesie pokoju międzynarodów, leży ich łagodzenie a nie szerzenie zamętu politycznego przez rozdmuchiwanie drobnych nieporozumień.

Otton nie może zostać królem Węgier?

Budapeszt, 28. 12.

W wywiadzie z przedstawicielem „Mai Nap" oświadczył przywódca legitymistów austrjackich pułkownik Wolff że żądanie węgierskich legitymistów aby Otto został królem niezależnych Węgier, jest nie do wypełnienia, gdyż wykluczyłoby to połączenie węgierskich godności królewskich z austrjacką godnością cesarską. Otto zaś, na mocy austrjackiej ustawy tronowej, jest od chwili pełnoletności cesarzem austrjackim. Żądania legitymistów węgierskich spowodowałyby naruszenie dobrych stosunków między oby krajami. Habsburgowie nigdy nie zrezygnowaliby z tronu austrjackiego i nie myślą tego uczynić dla przyjemności legitymistów węgierskich.

Król jugosłowiański pośrednikiem?

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że król przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych Marinkowicza na audjencji. Jak słychać, król ma wyjechać wkrótce do Bukaresztu. Celem tej wizyty jest próba pogodzenia króla Karola z księżną Heleną.

J. I. Kraszewski. 95

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Księcia Lichtensteina trochę przysposobiłem i ja, i królowa, — rzekł — ale powoli idzie, oględnie i wogóle z tą całą kampanją naszą śpieszyć nie można. Dajmy czas królowi, mnie, okolicznościom, aby naszego pana przysposobiły. Dotąd Sułkowski u niego pierwszym. Sułkowski wszystkiem... Wy śmiecie ojca macie za sobą; starajcie się mieć coś więcej...

Zamilkł o. Guarini.

— Piano, piano, pianissimo! — szeptał. — Do naszego pana trzeba umieć mówić, umieć trafić. Al canto si conosce l'uccello, ed a parlar il cervello. (Ze śpiewu poznać ptaka, a z mowy mózgownicę).

I uśmiechał się poczciwy padre, a że lubił włoskie, ludowe pogadanki, dodał:

— Duro con duro non fan mai muro. (Twardy z twardym muru nie zlepi). Sułkowski bywa duro, waćpan powinieneś być mięciuchny i giętki. Ma piano, piano!

Tu, zbliżywszy się do ucha, począł coś szeptać żywo i, ruchami rąk sobie dopomagając, potem na zegar spojrzawszy, chwycił za kapelusz i wyniósł się pośpiesznie.

Z drugiej strony już pukano.

Żółta, pokrzywiona twarz Hennicke pokazała się ostrożnie we drzwiach na pół odemkniętych i cały radca wszedł za nią. Pod pachą dźwigał masę papierów; naprzód zmierzył okiem Brühla, jakby z twarzy się dobadywał termometru humoru.

— Ekscelencjo, — rzekł — naprzód powinszowania moje.

— Naprzód interesa — przerwał minister. — Pieniędzy potrzebujemy, pieniędzy i zawsze pieniędzy dla dworu, dla spraw w Polsce, dla króla, dla mnie dla ciebie, nie licząc Sułkowskiego... Hennicke — pieniędzy!

Zaciął usta eks-lokaj.

— Piszczą lajdaki, — odezwał się — szlachta się zżyma, miasteczka burczą, odwołują się do przywilejów, do immunitates, do uchwał.

— Kto? — zapytał Brühl.

— Prawie wszyscy.

— Ale któż ich prowadzi? Któż najgłośniej gada?

— Jest ich dosyć.

— Trzech lub czterech... posłać szwajcarów, niech wezmą i do Pleissenburga... Tam rozum przychodzi: rzesta będzie siedzieć cicho

— Ale kogo wybrać? — spytał Hennicke.

— Zwątpiłbym o sobie, gdybyś tego nie rozumiał. Za wysoko nie sięgaj, żeby którego z Sułkowszczyków nie zaczepić. Za nisko nie bierz, bo się nie zdałoby na nic. Człowieka, co ma stosunki na dworze, nie ruszaj; ale pokaźnych paru...

— A racja? — spytał eks-lokaj.

Brühl się roześmiał.

— Czy ja ci potrzebuję rację dyktować? Słowo, obraza, opór, obrażona majestatu, bądź co wyrzeczone, lub... głupiś... Hennicke!

— Rozumiem — rzekł Hennicke i westchnął.

Brühl się zaczął przechadzać żywo.

— Nie wiem, czy Globiga dziś zobaczę; trzeba, żebyś mu powiedział ode mnie, że moich rozkazów nie spełniają. Na ostatniem polowaniu o włos mały nie podano petycji królowi... Szlachcic się zaczaił w krzaku. Na kilka godzin wprzódy przed polowaniem, przejażdżką, wyjściem drogi powinny być oczyszczone, postawione warty: żeby się nikt nie dał docisnąć... Kto wie, w jakim zamiarze...

— Ja, ekscelencjo, wszystkiego sam dopilnować nie mogę... a Loss, a Stammer, a Globig, a inni, co robią?

— Hennicke powinien mieć rozum za wszystkich, jeśli za nich chce mieć łaski.

Znowu rozmowa w poufały szept się zmieniła, ale ten trwał niedługo. Brühl ziewał znużony. Hennicke zrozumiał to i wysunął się. Przyniesiono czekoladę. Połknął ją z kilku biszkoptami prędko Brühl, wody się napił i dzwonił już na swojego mistrza garderoby.

W pokoju do ubierania było wszystko gotowe, bo ten ranny strój niewiele czasu kosztował. Porte-chaise stała u ganku z hajdukami.

Była godzina dziewiąta prawie, gdy minister kazał się wieźć do mieszkania posła austrjackiego, księcia Wacława Lichtensteina. Poselstwo naówczas zajmowało dom w Starym Rynku, podróż więc długą nie była. O tej godzinie zwykle Brühl bywał już u króla, tego ranka korzystał ze swobody, jaką mu dawały imieniny, aby odwiedzić księcia Lichtensteina.

Gdy oznajmiono o Brühlu, książę sam wyszedł naprzeciw niego do sali. Minister nie zapomniał o tem, że dziś dla całego świata powinien był mieć twarz najszczęśliwszego w świecie człowieka. Chociaż nieco znużenia na niej widać było, promieniała doskonale przybraną radością i swobodą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogadanki pomiędzy 4 a 7 i 1.

POGADANKA VI

Jedynkarz. Zdaje mi się, że endecja za ostro krytykowała Be-Be, posądzając go o dążności samodzierżcze. Tymczasem znajduję w pismach uwagi, że Be-Be nie chce odepchnąć Str. Nar., że chce przyjmować jego krytykę i wskazówki. Ciekawy jestem, jak Stron. Nar. ustosunkuje się do tych zaproszeń.

Czwartak. Zdaje mi się, że w poprzednich pogawędkach już zaznaczyłem, że różnice pomiędzy Be-Be a Stron. Narod. są zasadnicze, że jednak Str. Nar. nie będzie uprawiało nieprzejednanego przeciwieństwa i bojkotu, lecz raczej będzie usiłowało działać dodatnio. Krytyka Stron. Narod. będzie rzeczowa, będzie wytykać bezwzględnie błędy, ale wysuwać jednocześnie sposoby lecznicze i zapobiegawcze. Dlatego będzie Str. Nar. choć drobnemi dawkami dodawać swoje zasadnicze żądania katolicko - narodowe do całokształtu życia narodowego i państwowego.

Siódemkarz. Mnie to jednak ogromnie dziwi, że sanacja jakoś dziś wyciąga rękę do endecji, którą wszak jeszcze nienawistniej zwalczała, niż siódemkę.

Czwartak. Nie ma w tem wielkiej tajemnicy. Sanacja ma wprawdzie absolutną większość w zwyczajnych sprawach, ale nie ma potrzebnej większości, gdy chodzi o zmianę konstytucji i innych zasadniczych ustaw. Wprawdzie znaczna część Be-Be ma skłonności lewicowe, ale całość Be-Be wie, że lewica chybaby poszła na większe zradykalizowanie konstytucji. Dlatego chcąc niechcąc Be-Be szuka zbliżenia do Stron. Nar., które po Be-Be jest najsilniejszą partją, a partją państwowo - twórczą. Zdaje sobie Be-Be sprawę, że zasadnicze przeciwieństwa są wielkie, ale wie też, że Str. Nar. bezwzględnie poprze każdy pożyteczny projekt, o ile nie będzie sprzeciwiał się programowi katolicko - narodowemu. Nie jest nam też tajnem, że Be-Be wręcz zakłopotany jest „wielkiem zwycięstwem" wyborczem, boć wie też, jakie metody stosowano. „Zwycięstwo" stawia Be-Be w bardzo kłopotliwe położenie ponoszenia całej odpowiedzialności, podczas, gdy dawniej można ją było spychać na „fajdanów". We własnym interesie pragnąłby Blok Bezp. odciążyć siebie i złożyć odpowiedzialność choćby częściowo, także na innych, a mian. na Str. Narodowe.

Siódemkarz. A dlaczego na Stron. Nar. a nie na centrum lub lewicę?

Czwartak. Ja tak myślę. Be-Be wie i czuje, że kulturalne i uświadomione społeczeństwo Polski zach. stoi za Str. Narod., wie też, że wielu, którzy dla różnych powodów głosowali lub musieli głosować na jedynkę, pisze się w rzeczywistości na program Str. Narodowego. Wie Be-Be, że w Stron. Narod. są pierwszorzędni fachowcy o wysokim poziomie kulturalnym i moralnym. Be-Be wie, że ze Str. Nar. chcąc niechcąc liczyć się musi.

Jedynkarz. To prawda. Ciekawy jestem, jak to Str. Nar. ustosunkuje się do Be-Be?

Czwartak. Myślę, że Str. Narod. zachowa sobie „wolną rękę". O ile jakiś projekt Be-Be będzie zgodny z zasadami Stron. Nar., to nasz klub go poprze. O ile projekt Be-Be zawierać będzie zasadnicze błędy, nasz klub będzie go zwalczał. O ile w projekcie Be-Be obok dobrych będą złe pomysły, nasz klub poprze dobre, zwalczać będzie złe i zabiegać o poprawki, byleby całość przyniosła narodowi i państwu rzeczywiste korzyści.

Jedynkarz. Na tem skończmy dziś naszą pogawędkę o możliwościach najbliższej przyszłości. Niebawem zostanie ona odsłonięta, a wtedy znów pomówimy. — Przejdźmy teraz do omawiania spraw gospodarczych.

Siódemkarz. Położenie gospodarcze kraju staje się rozpaczliwem. Bieda pcha się do nas drzwiami i oknami. Rolnicy, — nie mówię już o większych, którzy całą swą nadzieję w Be-Be pokładają, nie mają grosza na bieżące potrzeby, ale mają znaczne zaległości, dużo weksli. Nie wiedzą, skąd wydobyć pieniądz na podatki, które mimo potanienia produktów rolniczych zostały podwyższone. W gazetach całe stronice ogłoszeń licytacyjnych najwymowniej świadczą o nędzy gospodarczej. Nędza wsi wywołuje nędzę w mieście, boć włościanin nie może zamawiać ni kupować, nie mając za co. Nędza wsi daje się we znaki rzemiosłu, handlowi i przemysłowi, a skutkiem będą upadłości, zamykanie warsztatów, wzrost bezrobocia. Kto winien temu?

Jedynkarz. Nam mówiono zawsze, że nikt nie winien, że nędza u nas jest skutkiem powszechnego kryzysu gospodarczego. Nam mówiono, że np. bezrobocie jest stosunkowo daleko mniejsze, niż w innych, bogatych krajach.

Czwartak. Nasz kraj jest przeważnie rolniczy. Wiejscy bezrobotni nie są zarejestrowani, a wiemy, że tych wiejskich bezrobotnych jest dużo, może więcej, niż miejskich zarejestrowanych. Dlatego nędza bezrobocia jest w rzeczywistości większa, niż ją urzędowo się przedstawia. Do bezrobotnych zaliczam nie tylko robotników rolnych, którzy nie mają pracy, ni zarobku, ale zaliczam też do nich znaczną liczbę małorolnych, którzy na swem karłowatem gospodarstwie nie mają utrzymania, a dorabiali sobie pracę na większych gospodarstwach. Ograniczenie dostawy buraków odebrało licznym takim pracę, a na roboty meljoracyjne dziś rolnik **środków nie ma.**

Siódemkarz. To wszystko jest smutną prawdą. Jak przeżyją ci wszyscy biedacy zimę? Jak zaradzić biedzie, jak zło naprawić?

Jedynkarz. Rząd musi pomóc i samorządy.

Siódemkarz. Tak? Ale skąd wezmą, jeżeli będą pustki w kasach?

Czwartak. I rząd i samorządy muszą nieść pomoc, bo ci biedacy jako obywatele mają prawo, albo do pracy i zarobku, albo, gdy tej niema — do pomocy publicznej. Rząd i „radośnie twórczy Be-Be" nie zapobiegali wczas wzrastającemu złu, muszą teraz pomyśleć o ratunku, bo wymawianie się kryzysem wszechświatowym nie zapełni głodnym i bezdomnym żołądka, ani nie da im ciepłej izby.

Jedynkarz. Przypuszczasz więc, że rządy pomajowe i sanacja ponoszą główną winę?

Czwartak. Tak. I udowodnię to. Rząd większości narodowej ustabilizował walutę, zrównoważył budżet i doprowadził do zrównoważenia importu i eksportu. Strajk angielski otworzył korzystną konjunkturę. Wszystko było przygotowane do wielkiej pożyczki inwestycyjnej. Rząd pomajowy wszedł więc w bardzo korzystne warunki. Jego zadaniem było zapewnić Polsce rynki zbytu już zdobyte, a nowe zdobywać mądrą i przezorną polityką i gromadzić zasoby na możliwy kryzys. Z tem musiał się liczyć, że strajk angielski nie będzie wiecznie trwał, i że Anglja dołoży wszelkich starań, aby utracone rynki zbytu odzyskać. Szedł pieniądz do kas rządowych, a rozbudzające się życie gospodarcze dawało skarbowi większe dochody. Rozpoczęła się tedy „radosna twórczość" w rozrzutnem szafowaniu pieniędzy. Nie dość, że normalne dochody podatkowe poważnie wzrosły, trzeba było przyciągać śrubę podatkową tak, że ściągnięto w 3 latach pomajowych około 1200 miljonów więcej, niż budżet przewidywał — i rozrzucono je. Te 1200 miljonów w ręku obywateli byłyby stanowiły kapitały inwestycyjne i rezerwy gospodarcze. Wyduszone z płatników zgoła niepotrzebnie, pozbawiły życie gospodarcze koniecznych kapitałów.

Str Narodowe ciągle upominało i przestrzegało, nawoływało do oszczędności. Pamiętamy dobrze, jak rząd i sanacja za to szkalowały Str. Nar. i z triumfem ogłaszały oświadczenie Bartla: rząd trzyma palce na pulsie życia gospodarczego. Nie grozi mu żaden kryzys, a gdyby groziło jakieś zachwianie się, rząd ma po temu środki, aby natychmiast zapobiegać. —

Skończył się strajk angielski, społeczeństwo wyczerpywało swoje zasoby, kurczyły się rynki zbytu, wówczas rząd okazał się bezradnym i zaczął społeczeństwo nawoływać do oszczędności, lecz sam jej nie stosował.

Budżet rósł jak na drożdżach, a wyczerpani płatnicy zaczęli gonić resztkami. Lecz „radosna twórczość" przeniesiona została też na samorządy i ubezpieczalnie. Spychał rząd coraz to nowe zadania na samorządy i nakładał nowe ciężary, tak, że podniósł się budżet samorządów w latach pomajowych prawie czterokrotnie.

Ubezpieczalnie — a mian. Kasy Chorych — zaraziły się także „radosną twórczością". Podwyższały składki i ściągały je, ile się dało, aby potem budować wspaniałe gmachy, i sprawiać wspaniałe urządzenia. Rozpasały się wszędzie bezmyślność, bezwzględność i rozrzutność.

Rząd pomajowy w radosnej twórczości zapomniał, że nasz kraj jest przeważnie rolniczy, że trzeba zabezpieczyć rolnictwu dochodowość, a zatem też trwałe i pewne rynki zbytu produktów rolniczych i zachować rolnictwu rezerwy. Cała polityka rolnicza rządów pomajowych była bezprogramowa, bezmyślna i dorywcza aż do dziś. Minister rolnictwa Niezabytowski, gdy sfery roln. wskazywały na zarysowujący się kryzys, **oświadczył, że rząd dąży do obniżenia cen, aby rolnicy nie mieli się za dobrze, aby nauczyli się oszczędności.** Sprowadzono zboża i inne produkty rolnicze i tworzono rezerwy interwencyjne, a zboża były marnego gatunku i droższe, niż krajowe.

Dopłacano ze skarbu na to, aby rolników przydusić i obniżać ich dochodowość, ale równocześnie obciążano rolników coraz to większemi podatkami i świadczeniami. — Nagłe i nieprzemyślane zakazy wywozu pozbawiały nas bezpośrednich rynków zbytu. Ile takich bezmyślnych zarządzeń było, o tem pamiętamy. Nikt nie może zaprzeczyć, że rządy pomajowe nigdy nie miały programu gospodarczego, że gospodarowały „ryzykancko", że nie potrafiły objąć całokształtu życia gospodarczego i zrównoważyć interesów poszczególnych gałęzi gospodarczych. Sprzeczne i bezplanowe zarządzenia podcinały zdolności gospodarcze, to tej, to owej grupy gospodarczej, aż wszystkie doprowadziły nad brzeg ruiny. W takim stanie bezładu zastał nas światowy kryzys gospodarczy i dlatego Polskę dotkliwiej dotknął. Francja np. wyczerpana wojną, która stanęła za rządów socjal. Herriota nad przepaścią gospodarczą, przełamała trudności i nagromadziła kapitały tak wielkie, że kryzys jej nie dotyka, że raczej Francja znów staje się bankierem Europy. Powiedzcież, czy tylko kryzys światowy jest winien naszej obecnej nędzy, czy raczej nie ponosi największej winy bezmyślna, bezprogramowa i rozrzutna gospodarka rządów sanacyjnych?

Jedynkarz. Muszę przyznać, że główną winę ponoszą rządy sanacyjne. Kryzys nie odbijałby się na nas tak dotkliwie, gdyby rządy pomajowe były miały jednolity plan gospodarczy, obejmujący całokształt życia gospodarczego i gdyby były dbały o rezerwy skarbowe i gospodarcze. Rząd zapowiadał nam poprawę życia gospodarczego, odbyły się rozliczne konferencje, były tysiące rezolucyj, a wszystko pozostaje, jak było, i nie ma bodaj widoków zmiany na lepsze. Ja sądzę, że rząd jest bezradny, że nie wie, gdzie i jak rozpocząć naprawę? A już o naprawę w rolnictwie mimo tysiecznych przyrzeczeń i zapewnień bodaj wcale nie dba, albo też nie wie, co począć?

Czwartak. A przecież pocieszają rolników kredytami.

Jedynkarz. Te kredyty — wedle mego zdania są bardzo niebezpiecznem lekarstwem. One przecież nie idą na podniesienie dochodowości, lecz na zapchanie największych dziur, a muszą być oprocentowane i spłacane. Zwłaszcza dla rolników mocno zadłużonych przewleką one chorobę, ale nie zapobiegną śmierci gospodarczej; w wielu wypadkach będą tylko przedłużeniem konania.

Czwartak. Masz słuszność. Inaczej trzeba rozpocząć leczenie choroby.

Jedynkarz. Może eksport poprawi ceny.

Czwartak. Na korzystniejszy eksport nie wiele możemy liczyć, a zresztą nasz eksport nie przyczynia się do wzrostu dobrobytu w kraju, raczej przeciwnie. — Cóż nam pomoże eksport cukru, jeżeli go sprzedajemy niżej ceny produkcji, a musimy w kraju dopłacać — płacić bodaj o 200 do 250 procent drożej, aby cukrownie mogły płacić za buraki jakie takie ceny i aby Skarb coś zyskał. Tak samo dzieje się z węglem, naftą i spirytusem itd. Taki eksport nas nie zbawi, lecz pogrąży chyba w jeszcze większą biedę.

Siódemkarz. A biedniejsza ludność musi przepłacać produkty krajowe i już nie ma środków, aby je kupować w dostatecznej ilości. Matki biedne już nie mogą kupować cukru dla maleństw. Mojem zdaniem należałoby ceny obniżyć i tym sposobem powiększyć wewnętrzny rynek zbytu.

Czwartak. Słusznie.

Jedynkarz. Aż mnie głowa zabolała. Co to będzie dalej? Czy aby ten nowy BB wynajdzie mędrsze sposoby, jakby złemu zaradzić?

Czwartak. Nasze Stronnictwo Narodowe ma plan gospodarczy.

Jedynkarz. Opowiesz nam na przyszły raz. Dziś już jestem przemęczony.

1900 - 27. XII. - 1930

Rzadki, a piękny jubileusz f-my Paweł Piotrowski.

W dniu 27 grudnia br. znany na gruncie m. Wąbrzeźna i okolicy obywatel **p. Paweł Piotrowski** obchodził trzydziestolecie swej samodzielnej pracy w zawodzie kupieckim.

Rozpoczynając przed trzydziestoma laty samodzielną pracę na niwie kupieckiej, p. Piotrowski wniósł do niej, oprócz gruntownej znajomości swego zawodu i dużej uczciwości, wielki zasób energji i ukochania pracy. Te cechujące go poprzez wszystkie lata walory, w połączeniu z wrodzoną mu zdolnością i świetną orjentacją kupiecką oraz wytrwałością, pozwoliły mu nie tylko przetrwać przez trudny okres niewoli i utrzymać stale czysty narodowy polski charakter swej firmy, lecz i rozwinąć ją należycie.

Toteż sowicie został wynagrodzony za swe trzydziestoletnie trudy szanowny Jubilat. Hurtownja towarów kolonjalnych i delikatesów p. Piotrowskiego **cieszy się dziś** od dawna już ugruntowaną i całkowicie zasłużoną sławą, nie tylko w Wąbrzeźnie i okolicy, ale i w dalszych miastach Pomorza, **zaś jej szef figuruje jako jeden z najpoważniejszych kupców pomorskich.**

Życząc szanownemu Jubilatowi jak najwięcej szczęścia i powodzenia w dalszej pracy, wyrażamy jednocześnie nadzieję, że jeszcze przez długie lata p. Piotrowski jako szef swej firmy i stary, doświadczony kupiec będzie służył przykładem młodemu pokoleniu kupców pomorskich ku pożytkowi Ojczyzny.

Na zakończenie zaznaczamy, że zapytany przez nas szan. Jubilat, czemu przypisuje swe powodzenie w handlu, wyrażające się w wspaniałym rozwoju jego firmy i zaufaniu odbiorców, oświadczył, że polega ono na b. prostej rzeczy: uczciwości, pracowitości i znajomości swego zawodu.

Oby zasady te, tak prosto i szczerze wypowiedziane przez p. Piotrowskiego, znalazły, jak najszersze zastosowanie w naszem życiu prywatnem, społecznem i publicznem

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wtorek: Nicefora.
Środa Sylwestra, Malanji.

⊙ **W ostatniej chwili** przypominamy się łaskawej pamięci tych Szanownych Czytelników, którzy dotychczas może nie odnowili przedpłaty na poczcie lub też w redakcji na „Gazetę Wąbrzeską" na pierwszy kwartał 1931 r., prosząc ich usilnie, aby nie tylko sami to uskutecznili, lecz **aby także zachęcili znajomych i przyjaciół do zapisania „Gazety Wąbrzeskiej"** na nowy kwartał albo też miesiąc styczeń.

Od czterech już lat rządzi **sanacja** w kraju naszym i usiłuje zgnębić prasę narodową. Liczymy więc w tych czasach zdwojonego ucisku sanacyjnego na Waszą, Szanowni Czytelnicy, wzmożoną życzliwość i poparcie wobec zbliżającego się nowego kwartału. Werbujcie nam nowych abonentów!

Niechaj te czasy, jakie dziś przeżywamy, w których rozhulana sanacja dopuszcza się coraz nowych grozą przejmujących ataków na nasze przekonania, na byt naszego wolnego i praworządnego Narodu, w których niepoczytalnemi pociągnięciami sama sobie kopie grób, obudzą wreszcie obojętnie dotąd stojących na uboczu i skupią ich pod jeden sztandar, abyśmy, oparci na silnych zastępach wiernych naszych Czytelników, wstąpili śmiało w progi nowego roku, do walki o praworządność i ugruntowanie zasad narodowych w ojczyźnie naszej, pewni, że zwyciężymy!

Kto nie zapisał dotąd „Gazety Wąbrzeskiej" u listonosza, niechaj to uczyni **bezzwłocznie na swej poczcie,** albo też w redakcji naszego pisma, ul. Chełmińska nr 1.

Tylko bezzwłoczne zapisanie „Gazety Wąbrzeskiej" zapobiegnie przerwie w odbieraniu pierwszych numerów w przyszłym miesiącu.

⊙ **Zapiszcie „Gazetę Wąbrzeską"!** Redakcja nasza nosi się z zamiarem **zniesienia** z dniem 1 stycznia 1931 roku ulicznej **rozprzedaży gazet.** Wszystkich zatem naszych Szanownych Czytelników, którzy dotychczas zaopatrywali się w pismo nasze, nabywając je u chłopców rozprzedających prosimy o zaabonowanie „Gazety Wąbrzeskiej" w naszej redakcji, i to, o ile możności, jak najrychlej, aby nie doznali przerwy w otrzymywaniu gazety.

⊙ **Zmiana powietrza.** Po lekkiej odwilży, jaką mieliśmy w czasie świąt, nastąpiła w ciągu soboty dość raptowna zniżka temperatury i silny mróz, który ludziom dotkliwie dokuczał W ciągu nocy z soboty na niedzielę termometr u nas opadł do — 15 stopni C., a według komunikatów radjowych na kresach wschodnich nawet do — 29 st. i — 30 stopn. C. Mróz utrzymał się przez całą niedzielę, a dopiero nad wieczorem niewiele zelżało.

⊙ **Alarm straży ogniowej.** W niedzielę po połdn. około godziny 15 zaalarmowaną została miejscowa straż ogniowa do pożaru, który wybuchł we dworze w Wałyczu. Płonęła stodoła ze zbożem i inwentarzem. Zanim jednak straż ogniowa wyjechała sygnalizowano z Wałycza, że mieszkańcy wsi sami zdołali już pożar ugasić. Wobec tego interwencja naszej straży ogniowej była już zbędną.

⊙ **Gwiazdka sokolic.** W niedzielę wieczorem o godzinie 19-tej urządził oddział żeński tutejszego Tow. Gimn. „Sokół" obchód gwiazdkowy dla członkiń Towarzystwa w lokalu druha Kaczyńskiego.

Do stołów, zastawionych suto wybornemi ciastami, najwymyślniejszemi przysmakami, zasiedli członkowie „Sokoła" i goście. Uroczystość zaszczycił obecnością swoją wielebny ksiądz proboszcz Zakryś.

W rogu sali jarzyła się mnóstwem świec wspaniale przez nasze sokolice przybrana choinka.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra „Sokoła" pod dyr. p. Wróblewskiego odegraniem przepięknej naszej kolendy „Wśród nocnej ciszy...", poczem druh prezes Czarnota-Bojarski powitał w imieniu sokolic wszystkich obecnych druhów i gości, a przedewszystkiem wiel. ks. proboszcza Zakrysia. W przemówieniu swojem druh prezes dał przegląd prac, dokonanych przez sokolstwo polskie i słowiańskie w ogólności, a szczególnie przez miejscowe gniazdo w roku ubiegłym, oraz wskazał na zadania, jakie czekają tut. „Sokoła" w przyszłym roku pracy. Wkońcu zaprosił wszystkich, aby czuli się na tym wieczorku gwiazdkowym, jak w domu, aby mogli go w miłej zachować pamięci.

Przystąpiono do wspólnego łamania się opłatkiem i wyrażania sobie wzajemnych życzeń serdecznych. Śpiewano piękne melodje naszych kolend przy wtórze orkiestry sokolej, a tymczasem sokolice podejmowały gości swoich czarną kawą i przygotowanemi przysmakami.

Głos zabrał przewielebny ksiądz proboszcz Zakryś, który w serdecznem i wielką dla „Sokoła" sympatją nacechowanem przemówieniu swojem podkreślił znaczenie „Sokoła" jako szkoły hartu fizycznego i kuźni ducha i moralnego zdrowia, potrzebnej tak bardzo w dzisiejszych czasach. Czcigodny mówca zakończył przemówienie swoje wyrażeniem życzeń dla „Sokoła" dalszej owocnej i pożytecznej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

W dalszym ciągu uroczystości wygłosiła druhna Płaska deklamację pt. „Kolenda polskiego sokoła" oraz druhna Weinbergerówna wiersz „Sokolica", który się ogólnie bardzo podobał.

Przemówił jeszcze b. prezes tut. „Sokoła", a obecnie członek honorowy gniazda i wiceprezes przewodnictwa okręgu p. Fr. Czerwiński, który przedstawił konieczność pielęgnowania i przestrzegania **w łonie**

„Sokoła“ zasad naszej św. wiary katolickiej dla zyskania błogosławieństwa Bożego i powodzenia w pracy oraz wezwał obecnych sokołów i sokolice do wytężenia sił swoich w roku przyszłym dla należytego przygotowania się do zlotu dzielnicowego, który się odbędzie w Gdyni.

Wśród śpiewu kolend na szczerej, prawdziwie sokolej pogawędce uroczystość po rozdzieleniu przez druha prezesa przygotowanych podarków, przeciągnęła się w podniosłym i miłym nastroju do późnej godziny.

◉ **Ogłoszenia noworoczne** przyjmować będziemy do wtorku, godziny 20-tej.

◉ **Inwalidzi, wdowy i sieroty!** Pamiętajcie, że z dniem **31 grudnia 1930 r.** upływa **ostateczny termin** zgłaszania roszczeń o przyznanie zaopatrzenia ze Skarbu Państwa. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą uwzględnione. Zgłoście się więc w ostatniej jeszcze chwili do:

Zw. Inwalidów Woj. Rz. Polsk.
Koło Wąbrzeźno.
Sekretarj. ul. Grudziądzka 2. Redlak, sekr.

◉ **Egzamin mistrzowski** złożyli przed państw. komisją egzaminacyjną pp. Nowak Antoni z Wąbrzeźna (w zawodzie piekarskim), Leon Ceglicki z Chełmonia (w zawodzie kowalskim) i J. Kęsikowski z Rychnowa (w zawodzie kołodziejskim).

Nowym mistrzom Redakcja składa powinszowanie i życzy powodzenia w dalszej pracy zawodowej.

◉ **Podziękowanie.** Wszystkim ofiarodawcom, jak i wszystkim tym, którzy do urządzenia gwiazdki dla dzieci Tow. Ludowego się przyczynili, a w szczególności Wbnemu księdzu proboszczowi Zakrysiowi za udzielenie bezinteresowne salki parafjalnej jako i całemu duchowieństwu naszej parafji za wzięcie udziału w uroczystości gwiazdkowej, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“!

Zarząd Towarzystwa Ludowego.

Na gwiazdkę dla dzieci Tow. Ludowego ofiarowali:

Dr. Piotrowski 10 zł. Młyn Wąbrzeski 50 funt. mąki. Adwokat Balcerski 10 zł. Adwokat Czypicki 10 zł. B. Lewandowski funt orzechów. M. Grabowska 2 dzbanki wartości 6 zł. Cygler 5 zł. Sipa parę pantofli. Kotlewska 2 p. pończoch. Hoenze 3 p. pończoch. N. N. 4 kawałki barchanu. Busch 2 kiełbasy. Pomieczyński pierniki. Giese 2 p. pończoch. Zamorski 2 zł. Elzanowski 1 zł. Hajdel 50 gr. Piątkowski 1 zł. Polanowski cukierki. Chojnicki 6 strucli. Baranowski 5 zł w towarze. Sikorski 1 zł. N. N. 2 zł. Jezierski 4 zł. Nowakowska 6 strucli. Gogolewski 2 zł. Szymańska 2 zł. Skrzypczak 2 zł. B. Klimek 2 zł. Fr. Biały skarbonkę. Klimaszka 2 p. podstaniczków i 3 p. kalesonów. Gulda 10 elementarzy i 12 ołówków. Głowacki 6 kaw. mydła. Sigurski Zyg. 3 zł. Ziętak towar. Wiśniewski Jan 2 zł. N. N. 3 ctr. węgla opał. Nast 2 ft. cukierków i 4 ft. orzęchów, Dulski 3 p. pończoch. Gajtkowski parę kolczyków. J. Bryks 5 funt. mąki. Brandenburger 2 kiełbasy. Piotrowski strucle. Cichocki 5 funt. mąki. Talkowski 2 kiełbasy. St. Klimek 2 cykorje, 3 kaw. mydła, paczkę świeczek. 20 p. liliputek, 1 i pół funt. pierników. Dr. Kawczyński 5 zł. Tobolski 2 zł. Schwarcowa 2 zł. Schaefer towary. Hoffman J. butelkę wina. Leśniewicz L. kartonik mydła. Wierzbowski J. swetr. Ciechanowski pierniki. Buczkowski 2 kiełbasy. Świerczyński 1 p. kolczyków. Wojtaś 3 strucle. Prill pierniki. Rujner K. 2 strucle. Głaczyński p. pierników. Pruchniewski 3 gwiazdory z mydła. Stachowski J. wątrobiankę. Sass Fr. 10 funt. mąki pszennej. Polkowski towary. Wiśnicki strucle. Grabowski W. 4 garnuszki. Kołodziejski towary kolonjalne. Murawski J. towar. Kotkowski 3 f. grochu. Kopczyński Fr. szczotkę. Makowska Anna towar. Mohr 5 kaw. mydła. Markowski 2 zł. Ign. Pryks 5 paczek katarzynek. Piotrowski 1 zł. Twardowski 3 zł. Hr. Dąbska — Wałycz 2 zł. Szczuka 5 zł. Wilamowska 2,50 zł. Sędowska 2 zł. Kołecki 2 zł. Szostachowski J. bułek za 2 zł. Dr. Podlaszewski 3 zł. Lewandowska 2 butelki soku. Landbund 2 zł. K. Wietrzyński 2 zł. Nadolny 2 zł. W. Lewandowski 10 p. cykorji. Kownacka 1 zł. Fr. Szymański 5 p. pierników, 5 p. kawy, 2 puszki kawy. Michalski 2 f. syropu. Czerwiński 2 zł. Chwiałkowski 3 p. pończoch. Jarzębowski 6 strucli. L. Szostakowski 2 kiełbasy. Grzeszewski 1 zł. Żywiecki 3 strucle. Barylski 1 zł. Kopczyński 2 zł. Jakubowski 4 strucle. Wojtecka zeszyty, gumki, piłki, ołówki, puszki do śniadania, wachlarze. Szymański p. trzewików dziecięcych. I. Radzimiński 2 czapki. Z. Paszota 1 kiełbasę. B. Przybylski 1 kiełbasę. Cz. Makowski 1 czekoladę. Goetz 1 zł.

◉ **Kurs tkactwa artystycznego bez warsztatu.** Na początku nowego roku rozpocznie się kurs tkactwa artystycznego bez warsztatu. Opłata kursu wynosić będzie 8 zł. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela najpóźniej do środy 31. 12. 30 **ks. W. Wielewski,** p. Wiktorja **Orzechowska,** ul. Poniatowskiego, p. Marja **Sigurska,** Rynek.

◉ **Kino „Słońce“.** W poniedziałek i we wtorek ukażą się na ekranie kina „Słońce“ znani komicy, rozśmieszający widzów do łez, **„Pat i Patachon jako gazeciarze“.** Następny program od środy **„Wiking“.**

Wiadomości z powiatu.

PŁYWACZEWO.

Nieszczęśliwy wypadek. W ubiegły wtorek, dnia 23. bm., miał w wiosce naszej miejsce nieszczęśliwy wypadek, wynikły na skutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią. — Jedyny syn tut. rolnika p. Stanisława Beygera, Sylwester, chcąc zastrzelić jastrzębia, który się był opuścił w podwórzu, nabił fuzję wojskowym nabojem karabinowym i wypalił. Nabój rozsadził lufę fuzji i rozerwał nieszczęśliwemu Beygerowi rękę. Zbroczonego krwią przewieziono do szpitala w Toruniu, gdzie odjęto mu, jak mówią, rękę powyżej łokcia.

Rodzinę pp. Beygerów spotkał w ten sposób bardzo ciężki cios.

Po śmierci Bratianu.

Bukareszt, 28. 12

Komitet wykonawczy partji liberalnej na odbytem dziś zebraniu przystąpił do mianowania przywódcy partji na miejsce zmarłego Vintilli Bratianu. Brat zmarłego, Dinu Bratianu, zaproponował wybór b. ministra spraw zagranicznych Ducy, który też wybrany został przez aklamację. Następnie szereg najwybitniejszych członków stronnictwa wygłosiło mowy, poświęcone działalności zmarłego szefa stronnictwa, a wkońcu Duca zamknął obrady wielką mową na temat przyszłej roli w państwie stronnictwa liberalnego.

Jutro Duca przyjmie przedstawicieli prasy zagranicznej, przed którymi złoży oświadczenie na temat programu partji. Według zapewnień z kół miarodajnych partja liberalna podda rewizji dotychczasowe dyrektywy ekonomiczne, zwłaszcza co do kolaboracji kapitału zagranicznego.

Katastrofa na torze.

Walencja 27. 12.

Pociąg pośpieszny, idący z Walencji do Terruel zderzył się z autokarem, przejeżdżającym przez tor kolejowy. Autokar uległ zmiażdżeniu. Dwie osoby zostały zabite, dwie zaś odniosły ciężkie rany.

Wypadek księcia.

Londyn 28. 12.

Stan ks. Jerzego, który wywichnął sobie ramię, spadłszy z konia w czasie polowania, jest najzupełniej zadowalający. Zwichnięte ramię zostało nastawione przez chirurga.

Nie było zamachu na cesarza.

Londyn 27. 12.

Zaprzeczają półurzędowo pogłosce o zamachu na cesarza japońskiego. Źródłem tej pogłoski, jak przypuszczają, jest fakt, który wydarzył się w czasie przejazdu cesarza na uroczyste otwarcie parlamentu, a mianowicie przed samochód cesarski wybiegł jakiś osobnik, chcąc wręczyć cesarzowi podanie w sprawie osobistej. W tej chwili wypadł mu futerał od lornetki, który wzięto początkowo za rewolwer. Osobnik ów został aresztowany.

Pogrzeb polityka.

Bukareszt 27. 12.

Pogrzeb Vintilli Bratianu odbył się w majątku rodowym Florica w obecności przedstawiciela króla. Nad trumną przemawiali w imieniu rządu minister finansów Popovici, przewodniczący Senatu Bratu, wiceprzewodniczący Izby Pereiszeanu, i gen. Angelesco, b. minister wojny, jako przedstawiciel armji. W imieniu partji liberalnej przemawiał Duca, charakteryzując działalność zmarłego.

Skutki pijaństwa szofera.

Lwów, 27. 12

W pierwszy dzień świąt 20-letni pomocnik szoferski Łaba, prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód, najechał na przechodzącą przez jezdnię niejaką Bobównę, zaś w kilka chwil później na małżonków Tymtynów, poczem straciwszy władzę nad kierownicą wjechał na kupę śniegu, gdzie został zatrzymany. Wszystkie ofiary przejechania przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzono, że Bobówna i Tymtynowa odniosły bardzo ciężkie obrażenia na całem ciele. Wskutek odniesionych ran Tymtynowa zmarła wczoraj w szpitalu, zaś Bobówna walczy ze śmiercią. Łabę oddano do aresztu policyjnego.

Chrońmy dzieci przed gruźlicą!
Kup nalepkę przeciwgruźliczą!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej“**. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ **na I. kwartał 1931 za zł 5,09** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty—proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________________

Miejsc.: ____________________ ul. i nr. ____________________

Kwit pocztowy na zł ________, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ **za I. kwartał 1931 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________, dnia ______________ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ______________________

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ **na styczeń 1931. za zł 1,70** włącz. opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________________

Miejsc.: ____________________ ul. i nr. ____________________

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ **za styczeń 1931r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

______________, dnia ______________ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ______________________